

KŁOPOTY Z MELIORACJĄ

Deficyt wody w glebie, jaki daje się zaobserwować na terenie nieomal całego kraju, zmusza często do refleksji na temat możliwości i sposobów zapobiegania temu zjawisku. Melioracja — kojarzy się również w większości przypadków z odwadnianiem użytków rolnych. A jak jest w istocie? Odpowiedzią na to i wiele innych wiążących się z tym tematem pytań jest wywiad z zastępcą dyrektora do spraw naukowych Instytutu Melioracji i Użytków Zielonych w Falentach — dr Z. Śniadowskim pt. „Meliorować czy nie?“, zamieszczony w „Zielonym Sztandarze” z 16 czerwca 1974 r. Przytaczamy fragmenty niektórych odpowiedzi:

„Melioracja stawia sobie za zadanie uporządkowanie gospodarki wodnej danego użytku. Znaczy to, iż w przypadku znacznego uwilgotnienia gleby, nadmiar wody jest odprowadzany przy pomocy stosowanych urządzeń melioracyjnych, których konkretnym przykładem jest drenowanie. Ta metoda odwadniania stosowana jest przede wszystkim na glebach mineralnych, a zatem głównie na gruntach ornym. Drenować można także trwale użytki zielone. Zaś tereny suche, deficytowe w wilgoć, nawadniamy.

Głównym celem melioracji jest umożliwienie rolnikowi wykonywania prawidłowych prac agrotechnicznych. Chciałbym się jednak zastrzec, że sama melioracja nie przynosi bezpośrednich korzyści w postaci wyższego plonu. Na plony oddziałuje pośrednio, umożliwiając wcześniejsze (o ok. 2 tygodnie) rozpoczęcie prac wiosennych, tudzież dobór odpowiednich roślin, odmian itp. Inną, niezmiernie istotną jej zaletą jest to, że na polach zdrenowanych, na których nawet w okresie wiosennym nie ma nadmiaru wilgoci, rośliny głęboko korzenia się, przez co są bardziej odporne na ewentualną suszę. Zatem melioracja w jakimś stopniu uniezależnia rolnika od kaprysów aury”.

„Urządzenia odwadniające stosowane w naszym kraju, nie działają na zasadzie pompy ssącej. Nie ma obaw, by wypłynęła z nich przynajmniej jedna kropla wody, nie będąca w nadmiarze. Ponadto, w zależności od warunków, glebę drenujemy na określoną głębokość: 80, 90 czy 100 cm. Od nas więc zależy do jakiej głębokości obniżymy lustro wody gruntowej”.

„Idealnym rozwiązaniem byłoby wybudować na gruntach ornym dwa niezależne od siebie urządzenia: odwadniające — które odprowadzałyby nadmiar wody oraz nawadniające, tj. deszczownie — wyrównujące ewentualny deficyt. Ale koszty takich inwestycji są bardzo wysokie”.

„Idealem jest na pewno drenowanie ceramiczne. Są to jednak urządzenia bardzo pracochłonne, a więc i drogie. Co gorsza, pracy tej nie można zmechanizować, mimo że od kilkudziesięciu lat naukowcy i technicy pracują nad tym zagadnieniem. Obecnie trzydziestotrzycentymetrowe rurki ceramiczne można zastąpić przewodami z tworzyw sztucznych, o dowolnej długości. Przewody te są odpowiednio perforowane, tak że każdą szczelinę można dobrać do rodzaju gleby. W glebie zaś układa je nie człowiek lecz maszyna, i to z zawrotną wprost prędkością — 5 kilometrów na godzinę. Jakość tego typu drenowania nie jest gorsza niż ceramicznego”.

„Staramy się eliminować liczbę rowów. Dawniej oddalone były one od siebie o ok. 30—50 m. Obecnie — odległość pomiędzy nimi wzrosła do 200 i więcej metrów. W miejsce rowów wprowadza się zamkniętą sieć przewodów drenarskich, o rozstawach 20 m, a niekiedy i mniejszych. Urządzenia te służą jednocześnie do odwadniania jak i nawadniania”.

„Chciałbym zwrócić uwagę Czytelników, że w niektórych regionach Polski melioracja była i jest tym czynnikiem, który spowodował intensyfikację produkcji rolnej. Celem melioracji nie jest i nie może być niszczenie środowiska naturalnego”.